

Krzysztof SKUBISZEWSKI

## MIEJSCE STOLICY APOSTOLSKIEJ W POLSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ W LATACH 1989-1993

### ABSTRACT

The article discusses the principles of the Polish foreign policy and tries to identify the shared principles with the diplomacy of the Holy See. Author concentrates on the three major issues. The first one is devoted to the recognition of the role of morality in international relations which should be clearly distinguished from being confused with any ideology. The second one deals with the human rights and basic liberties in the light of the results of the Second Vatican Council which identified the notion of human dignity as their basis. The third one shared principle is the strong support for the idea of European integration and unity.

**Słowa kluczowe:** polska i watykańska polityka zagraniczna, prawa człowieka, integracja europejska

**Key words:** Polish and Vatican foreign policy, human rights, European unity

### I

Utworzenie w dniu 12 września 1989 r. rządu Tadeusza Mazowieckiego dało początek procesowi odbudowy niepodległego państwa polskiego. Odzyskiwanie niepodległości przejawiało się zarówno w fundamentalnych zmianach w sferze wewnętrznej, jak i w prowadzeniu polityki zagranicznej odzwierciedlającej polską suwerenność i polską rację stanu. Po przełomie w Polsce doszło niebawem do likwidacji muru berlińskiego oraz do upadku komunizmu na Węgrzech i w Czechosłowacji. Z tą chwilą blok sowiecki

przestał faktycznie istnieć, a dni jego formalnej fasady, czyli Układu Warszawskiego, Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i bilateralnych umów sojusznicy z ZSRR, były już policzone. Polska dążyła do związania się z Zachodem i jego organizacjami.

Nowy premier, Tadeusz Mazowiecki, pierwszą swą wizytę zagraniczną złożył w Stolicy Apostolskiej w październiku 1989 r. Trudno przecenić znaczenie tego pierwszeństwa. Symbolizowało ono nowy rozdział otwarty w dziejach Polski w roku 1989.

Wybór Stolicy Apostolskiej podyktowany był chęcią wyrażenia wdzięczności Janowi Pawłowi II za obudzenie dążeń wolnościowych w Polsce i za stałe poparcie udzielane tym dążeniom w trudnych latach 1980-1989. Ruch „Solidarności”, któremu przypadało odegrać wielką rolę w obaleniu komunistycznego totalitaryzmu w Europie, nie powstałby na tak szeroką skalę i nie rozwijałby się tak dynamicznie, gdyby nie wpływ Jana Pawła II na renesans ducha swobody i godności w narodzie i społeczeństwie, zwłaszcza podczas i na skutek pielgrzymki do kraju w roku 1979.

Jadąc najpierw do Watykanu, Mazowiecki ponadto ukazywał, że Polska należy do kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, w szczególności do ich kręgu katolickiego, i w tym charakterze odzyskuje swobodę działania. Zatem było to wskazanie, iż Polska odcina się od narzuconego jej w latach 1944-1945 systemu i wiąże się z Zachodem.

Udanie się w pierwszej kolejności do papieża było także daniem świadectwa misji, jaką Kościół i duchowieństwo pełnili w Polsce w interesie narodu i społeczeństwa, przede wszystkim w czasach współczesnych, oraz wyrazem uznania i wdzięczności za tę misję.

Podobne znaczenie miała wizyta prezydenta RP Lecha Wałęsy w Stolicy Apostolskiej w dniach 4 i 5 lutego 1991 r., czyli wkrótce po jego wyborze na najwyższe stanowisko w państwie. Była to pierwsza wizyta państwowa nowego prezydenta. To pierwszeństwo prezydent Wałęsa uważał za zasadnicze. Trzeba więc było odłożyć spotkanie szefów państw i rządów Czechosłowacji, Polski i Węgier w Wyszehradzie już zaplanowane na koniec stycznia 1991 r. Spotkanie to, które zapoczątkowało – pod nazwą Trójkąta Wyszehradzkiego – bliską współpracę tych państw w ich dążeniach do integracji europejskiej, odbyło się 15 lutego 1991 r., czyli po wizycie prezydenta Wałęsy u Ojca Świętego.

Nie bezzasadne będzie w tym miejscu wskazanie, że akcentowany w ten sposób związek między Polską a Stolicą Apostolską i Kościołem w kraju znalazł później wyraz w preambule konkordatu. Obie strony podkreśliły tam *postannictwo Kościoła katolickiego, rolę odegraną przez Kościół w tysiącletnich dziejach Państwa Polskiego oraz znaczenie pontyfikatu Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II dla współczesnych dziejów Polski*.

## II

Przełom w Polsce nastąpił w czasie, który cechował się bardzo aktywną działalnością dyplomatyczną Stolicy Apostolskiej. Jan Paweł II zajmował stanowisko we wszystkich głównych problemach świata i nierzadko przedstawiał rządowi zasadnicze linie ich roz-

wiązania. Papieska troska obejmowała szczególnie sprawę pokoju oraz interesy i potrzeby ludów i społeczności prześladowanych i biednych.

Stolica Apostolska udzielała pomocy w rozstrzyganiu sporów międzynarodowych oraz w usuwaniu lub chociaż łagodzeniu trudnych sytuacji powstających między państwami. W sporze terytorialnym między Argentyną a Chile Stolica Apostolska była, w latach 1978-1979, mediatorem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mediacja ta sprawiła, że nie doszło do wojny między tymi państwami.

Wielcy poprzednicy Jana Pawła II – Jan XXIII i Paweł VI – zaangażowani byli systematycznie na rzecz pokoju światowego i porozumienia między narodami. Faktem jednak jest, iż dynamizm charakteryzujący Jana Pawła II w sferze międzynarodowej odcisnął na niej swe specjalne piętno. Ta aktywność papieska nie mogła pozostać bez istotnego znaczenia dla tworzonej od podstaw polityki zagranicznej odnowionego państwa polskiego. Mam tu zwłaszcza na myśli motywy i cele, którymi kieruje się Stolica Apostolska, uczestnicząc w życiu międzynarodowym.

Wskażę tu na trzy momenty:

Po pierwsze, sprawa nadrzędna, mianowicie rola moralności w życiu międzynarodowym. Polska zaakceptowała tę rolę od początku. Przemawiając w imieniu nowego rządu zaraz po jego utworzeniu podczas debaty generalnej w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w dniu 25 września 1989 r., stwierdziłem, co następuje: *Do niedawna czynnik ideologiczny w stosunkach międzynarodowych, a na pewno w stosunkach między wieloma państwami, odgrywał znaczącą rolę. Teraz rola ta uległa poważnemu ograniczeniu i obecny rząd polski z zadowoleniem wita tę zmianę. Będziemy dążyć do całkowitej eliminacji ideologii ze stosunków międzypaństwowych, co nie oznacza, że odrzucamy moralność międzynarodową. Ideologia i moralność to dwie różne rzeczy. Moralność i poszanowanie jednostki ludzkiej pozostają dla nas wartością najwyższą.*

Znaczenie moralności w polskiej polityce łączy się także z naszymi stosunkami ze Stolicą Apostolską. Exposé dotyczące polityki zagranicznej przedłożone Sejmowi w dniu 27 czerwca 1991 r. wskazało, iż *szczególna rola tych stosunków bierze się z moralnego autorytetu Papieża i misji pokojowej, jaką Stolica Apostolska pełni w społeczności międzynarodowej. W polityce zagranicznej priorytetowy charakter ma nasze współdziałanie w wysiłkach służących sprawie moralności międzynarodowej, pokoju i bezpieczeństwa.* W następnym roku exposé ponownie podkreśliło szczególne znaczenie dla Polski stosunków ze Stolicą Apostolską: *Papież Jan Paweł II angażuje swój wielki autorytet na rzecz moralności międzynarodowej, pokoju i przyjaznej współpracy państw i narodów. Polska dyplomacja współuczestniczy w tych wysiłkach* (8 maja 1992 r.). A w exposé z 29 kwietnia 1993 r. czytamy: *Istotne znaczenie dla Polski ma utrzymanie na dotychczasowym wysokim poziomie stosunków ze Stolicą Apostolską jako najwyższym międzynarodowym autorytetem moralnym. Współdziałamy ze Stolicą Apostolską na rzecz pokoju i porozumienia, szczególnie na naszym kontynencie.*

Czynnik moralny rzutował na różne dziedziny polityki zagranicznej państwa polskiego, w tym na uregulowanie stosunków z sąsiadami. Mam tu na myśli te stosunki sąsiedzkie, które były obciążone zarówno przez historię, jak i problemy współczesne. Otóż proces pojednania nie był możliwy bez wyjścia poza sferę czysto polityczną. Przykładem

są stosunki polsko-niemieckie. W pierwszym exposé nowego rządu na temat polityki zagranicznej (z 26 kwietnia 1990 r.) znalazły się następujące słowa: *Pojednanie polsko-niemieckie jest doniosłe dla obu narodów, jest doniosłe dla Europy, jest przede wszystkim doniosłe w kategoriach moralnych [...]. Ciężkie zbrodnie i cierpienia czasu wojny odchodzą w przeszłość [...]. Trzeba o tym pohańbieniu pamiętać jak o wielkiej przestrodze, nie zaś jako źródle niechęci, uprzedzeń lub nawet nienawiści.*

Przełom dokonał się był dzięki odważnym inicjatywom kościelnym. Myślę tu zwłaszcza o stanowisku biskupów polskich z 1965 r. Ich słowa o wzajemnym przebaczeniu, głęboko chrześcijańskie, należą do skarbnicy życia publicznego dzisiejszej Polski. Wówczas naród nie miał władzy w państwie, za naród więc przemówili biskupi. Jakże ciężko doświadczeni przez wojnę dobrze rozumiemy cierpienie tych Niemców, którzy zostali pozbawieni stron rodzinnych i domów rodzinnych, doznali krzywd i niesprawiedliwości. *Ale teraz potrzebny jest spokój w umysłach i sercach.*

Takie postawienie kwestii nie byłoby możliwe bez uwzględnienia jej strony moralnej. To samo trzeba powiedzieć o przemówieniu ministra Władysława Bartoszewskiego w niemieckim Bundestagu w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia działań wojennych w Europie w 1995 r.

Drugi problem, na który pragnę zwrócić uwagę, to prawa człowieka i zasadnicze swobody. W społecznej doktrynie Kościoła godność człowieka wraz z nakazem miłości bliźniego zajmuje centralne miejsce. Sobór Watykański II podkreślił istotny i naturalny związek między prawami człowieka a godnością ludzką. W prawach człowieka Kościół widzi szczególny instrument utwierdzający godność ludzką. Będąc stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, wszyscy ludzie mają tę samą godność. Korzenie praw człowieka tkwią w godności, która przynależy każdej jednostce ludzkiej<sup>1</sup>.

Zapoczątkowując zmianę ustroju Polski w roku 1989, naczelne organa państwa położyły nacisk na ochronę i popieranie praw człowieka. Polityka ta, rzecz jasna, objęła także wyznawców religii katolickiej (czyli większość społeczeństwa polskiego) oraz Kościół, przy czym wyraziła się ona nie tylko w prawodawstwie krajowym i w działaniu administracji, lecz także w przyjęciu przez Polskę nowych zobowiązań międzynarodowych. Mam tu na myśli członkostwo Polski w Radzie Europy i przystąpienie do *Europejskiej konwencji praw człowieka i podstawowych wolności* z 1950 r. Tym samym Polska poddała się europejskiemu mechanizmowi stworzonemu dla egzekwowania tej *Konwencji*.

Sądzę, iż można powiedzieć, że wspólną troską Stolicy Apostolskiej i Polski jest godność osoby ludzkiej, tolerancja i poszanowanie praw człowieka wprowadzane w życie także poprzez aktywność na płaszczyźnie międzynarodowej. W okresie, który obejmuje mój referat, premierzy Tadeusz Mazowiecki i Hanna Suchocka, a także resort spraw zagranicznych, w szerokim stopniu brali pod uwagę nauczanie Jana Pawła II o prawach człowieka. Papież systematycznie angażował się na rzecz godności osoby ludzkiej i poszanowania praw człowieka na całym świecie. Słusznie nazywany był papieżem praw człowieka i takim pozostał, również jako wzór dla rządzących w Polsce.

<sup>1</sup> Por. § 152 i 153 w *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, wydanym przez Papieską Radę Iustitia et Pax w Watykanie w 2004 r.

Trzecią (i ostatnią) rzeczą, która wymaga podkreślenia w niniejszym krótkim przeglądzie stosunków między Polską a Stolicą Apostolską, jest pozycja papieżstwa wobec integracji europejskiej.

Troska Jana Pawła II o przestrzeganie zasad humanizmu, odnowienie chrześcijańskich korzeni Europy oraz utrzymanie i pogłębienie wspólnoty wartości duchowych należących do tradycji europejskiej była istotnym czynnikiem utwierdzającym twórców polskiej polityki zagranicznej w podjęciu pierwszych kroków na rzecz polskiego uczestnictwa w procesie integracji kontynentu.

Gdy w 1992 r. rząd polski przedstawił Sejmowi *Układ Europejski* ustanawiający stowarzyszenie między Polską a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi (podpisany w poprzednim roku), w przemówieniu uzasadniającym jego ratyfikację znalazły się następujące słowa: *W Polsce, zarówno przed dziesięcioma wiekami, jak i w ostatnich czasach, chrześcijaństwo było nieodłącznym elementem bytu narodowego. Wspólnota Europejska [...] jest dziełem dalekowzrocznych chrześcijańskich mężów stanu, takich jak Robert Schuman, Alcide de Gasperi i Konrad Adenauer. Wypada też dodać, że budowanie jedności Europy i instytucji europejskich po II wojnie światowej odbywało się przy poparciu i przy gorącej zachęcie wielkich papieży, jakich dał nam świat współczesny. Także przy zachęcie i poparciu Jana Pawła II. Udzielając tego poparcia, udzielając poparcia dziełu zjednoczenia Europy, Stolica Apostolska pozostała wierna swej myśli i swym wysiłkom na przestrzeni dwóch tysiącleci, troszcząc się o zespolenie narodów europejskich w jedną społeczność duchową i kulturalną, a tym samym polityczną.*

W *Adhortacji apostolskiej „Ecclesia in Europa”* podkreślano, że wiara jest nadzieją dla naszego kontynentu: *zawiera [ona] w sobie niezwykły potencjał duchowy, kulturowy i etyczny, który może pomóc w zrozumieniu poważnych kwestii dręczących dziś Europę, takich jak rozpad społeczeństwa i utrata punktu odniesienia nadającego sens historii*<sup>2</sup>. Jednocząca się Europa nie może być sprowadzona wyłącznie do kwestii politycznych i gospodarczych *sensu largo*. Dla polityka, który patrzy dalej i wychodzi poza te kwestie, istotny jest następujący komentarz: W papieskiej perspektywie troska o obecność wartości chrześcijańskich w kulturze jednoczącej się Europy nie jest ekspresją poszukiwania przywilejów dla chrześcijaństwa. Jest ona przede wszystkim wyrazem poczucia odpowiedzialności za przyszłość kulturowej ewolucji naszego kontynentu i za obecność w niej tych wartości, które odgrywały decydującą rolę w duchowym rozwoju naszego kontynentu. Trwałego porządku europejskiego nie można zbudować na ideologicznych iluzjach. Wymaga on fundamentu wartości gwarantujących integralny rozwój osoby ludzkiej<sup>3</sup>.

Wychodząc poza czasowe ramy niniejszego referatu, nie muszę osobno zaznaczać, jak ważne było poparcie udzielone członkostwu polskiemu w Unii Europejskiej przez Jana Pawła II i Episkopat Polski, zwłaszcza w kontekście referendum w Polsce w tej materii.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa” do biskupów, do kapłanów i diakonów, do zakonników i zakonnic oraz do wszystkich wiernych o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy*, Kraków–Warszawa 2003, §19 (ostatni ustęp).

<sup>3</sup> J. Życiński, *Europejska wspólnota wartości w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Rzecz o przyszłości Europy*, red. J. Barcz, Warszawa 2005, s. 25-26.

## III

Przejdę teraz do sprawy konkordatu. Jego treść i znaczenie przedstawi Ks. Nuncjusz Abp Józef Kowalczyk. Ograniczam się więc do przeglądu kontaktów pomiędzy Stolicą Apostolską i Polską, które poprzedziły i przygotowały rokowania nad konkordatem podpisanym w dniu 28 lipca 1993 r. w Warszawie<sup>4</sup>.

Sprawa umowy między Stolicą Apostolską a państwem polskim pojawiła się już w pierwszych tygodniach funkcjonowania rządu Tadeusza Mazowieckiego. Bezpośrednio bowiem przed utworzeniem tego rządu znacznie zaawansowane były prace nad taką umową, prowadzone jeszcze w ramach poprzedniego systemu politycznego (projekt umowy nosił wówczas nazwę konwencji). Czyli – mimo pewnej poprawy stosunków Kościoła z państwem w końcu lat 80. – uzgodnienia ujęte w tamtym projekcie odzwierciedlały stan rzeczy polegający na dominacji rządzącej partii komunistycznej (PZPR) z wszystkimi negatywnymi konsekwencjami dla Kościoła i wiernych. Powstanie rządu Mazowieckiego sprawiło, że sytuacja wewnątrz państwa szybko zaczęła się zmieniać i to w sposób zasadniczy – PZPR traciła wpływ na państwo i niebawem sama się rozwiązała. Wszystko to rzutowało na stosunki pomiędzy państwem a Kościołem i o umowie Polski ze Stolicą Apostolską trzeba było zacząć myśleć na nowo.

Jak już wspomniałem, premier Mazowiecki udał się do Stolicy Apostolskiej w październiku 1989 r. Towarzyszyłem mu w tej podróży. Była to wizyta oficjalna składana zarówno we Włoszech, jak i w Stolicy Apostolskiej. Niemniej Mazowieckiemu chodziło przede wszystkim o spotkanie z papieżem, co nie zmieniało faktu, że Włochy miały dla nas duże znaczenie, m.in. dlatego, że były wówczas naszym czołowym partnerem w handlu zagranicznym. Wizyta włoska stwarzała mi sposobność do kontynuowania rozmowy, rozpoczętej w Nowym Jorku, z włoskim ministrem spraw zagranicznych Giannim De Michelisem.

Delegacja polska przyleciała na lotnisko Ciampino wieczorem 18 października 1989 r., gdzie polskiego premiera powitali szef włoskiego rządu Giulio Andreotti i senator Angelo Bernasconi, przyjaciel Polaków, sekretarz generalny Międzynarodówki Chadeckiej. Cały dzień następny (19 października) poświęcony został na rozmowy z Włochami.

Wizyta w Stolicy Apostolskiej nastąpiła nazajutrz, tj. 20 października. Podczas audiencji u Jana Pawła II premier zadeklarował gotowość Polski do zawarcia konkordatu. Rzecz została także krótko poruszona podczas rozmowy premiera z sekretarzem stanu kard. Agostinem Casarolim i abp. Angelem Sodano, sekretarzem ds. stosunków z państwami. Uczestniczyłem w tej rozmowie. Arcybiskup Sodano oświadczył, że zdaniem Stolicy Apostolskiej w chwili obecnej – z uwagi na zmiany dokonujące się w Polsce i tym samym eliminację dotychczasowych tarć i konfliktów między państwem a Kościołem

<sup>4</sup> Ten fragment referatu został opublikowany w wychodzącym w Poznaniu kwartalniku „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, t. 6, z. 2.



– podjęcie rozmów na temat nowego tekstu nie jest kwestią pilną i może być na razie odłożone. Zgodziłem się z tym stanowiskiem – pod koniec roku 1989 konkordat nie był, przy całym swym znaczeniu, sprawą, której wznowienie nie cierpiałoby zwłoki (zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej). Rząd Mazowieckiego od początku miał bardzo dobre stosunki ze Stolicą Apostolską i z Kościołem w Polsce. Tekst konkordatu wymagał ponownego wynegocjowania, nie wykluczałem także, iż Stolica Apostolska – popierając dążenia do ustanowienia pełnej demokracji w Polsce – zechce jakiś czas odczekać do chwili, gdy proces najważniejszych zmian się zakończy.

Gdy powstał rząd Mazowieckiego, Warszawa miała znowu – po 44-letniej przerwie – swego ambasadora przy Watykanie. Stosunki dyplomatyczne nawiązane zostały 17 lipca 1989 r. Mianowanie ambasadorem Jerzego Kuberskiego nastąpiło przed premierostwem Mazowieckiego, nie mieliśmy więc żadnego wpływu na wybór osoby. Ambasador ten, personifikujący odchodzący system i wcześniej długo działający w całkiem innej, zamkniętej już fazie stosunków państwo-Kościół, został niebawem odwołany. Nowym ambasadorem został Henryk Kupiszewski, profesor prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim; był bardzo dobrym ambasadorem.

W dniach od 6 do 9 lipca 1990 r. złożyłem oficjalną wizytę w Stolicy Apostolskiej (i we Włoszech). Jeszcze w dniu przylotu (6 lipca) miałem wieczorem rozmowę z abp. Sodano, następnego zaś dnia zostałem przyjęty na audiencji przez Jana Pawła II. Miałem też rozmowę z sekretarzem stanu kard. Casarolim. 8 lipca zostałem ponownie przyjęty przez Ojca Świętego, tym razem nieformalnie. W tych wszystkich rozmowach poruszony był także stan stosunków między państwem a Kościołem w Polsce i w tej perspektywie zawarcie konkordatu, jednak bez precyzowania szczegółów i daty rokowań.

Wspominałem już o pobycie prezydenta Lecha Wałęsy w Rzymie i w Watykanie wkrótce po jego wyborze. Była to wizyta oficjalna w Stolicy Apostolskiej i wizyta robocza we Włoszech (4-6 lutego 1991 r.). Byłem członkiem delegacji prezydenckiej. Na lotnisku prezydenta Wałęsę witali abp Giovanni Battista Re, zastępca sekretarza stanu ds. ogólnych oraz szef protokołu włoskiego MSZ. Następnego dnia po przylocie, tj. 5 lutego, w godzinach rannych złożyłem wizytę abp. Sodano, który wówczas był już prosekretarzem stanu, a wkrótce został sekretarzem stanu po kard. Casarolim. Nowym sekretarzem ds. stosunków z państwami został abp Jean-Louis Tauran. W rozmowie tej dotknęliśmy m.in. sprawy zawarcia konkordatu w przyszłości. Później w ciągu przedpołudnia Jan Paweł II z pełnym ceremoniałem przyjął prezydenta Wałęsę. Po audiencji u Ojca Świętego odbyła się rozmowa prezydenta z abp. Sodano, m.in. z moim udziałem. Konkordat był w niej wzmiankowany. Nie potrafię natomiast powiedzieć, czy temat ten powrócił, gdy Sodano, Re i Tauran tego samego dnia złożyli Wałęsie wizytę w jego rzymskiej siedzibie (w spotkaniu tym już nie uczestniczyłem, ponieważ po przedpołudniowym programie musiałem wracać do Warszawy).

W tym miejscu można dodać, że strona kościelna już wcześniej pracowała nad tekstem konwencji względnie konkordatu. Wspominałem wyżej o projekcie konwencji, jaki wyłonił się z rozmów pomiędzy Episkopatem Polski a PRL. W 1988 r. Episkopat przekazał ten tekst Stolicy Apostolskiej. W marcu 1990 r. poprawiona wersja dokumentu wróciła z Watykanu do Komisji Mieszanej (utworzonej jeszcze w 1987 r. i zło-

zonej z przedstawicieli Episkopatu i Stolicy Apostolskiej). Komisja ta dokonała dalszej rewizji tekstu, zwłaszcza pod kątem zmian, jakie następowały w Polsce. W tym samym czasie strona państwowa tak szczegółowych prac nie prowadziła.

Niemniej prawo polskie stopniowo dostosowywane było do nowej natury stosunków między państwem a Kościołem. Tak więc osoby prawne Kościoła odzyskały swą własność, powstał Ordynariat Polowy Wojska Polskiego, nauczanie religii katolickiej powróciło do szkół, Kościół uzyskał swobodę w sprawie regulowania organizacji kościelnej w Polsce, w tym ustalania granic diecezjalnych. Posunięcia te przygotowały i ułatwiły wzajemne unormowanie stosunków w formie umowy międzynarodowej.

Rozpoczęcie rokowań nad konkordatem stopniowo dojrzewało. W exposé dotyczącym polityki zagranicznej wygłoszonym w Sejmie 27 czerwca 1991 r. ogólnie zapowiedziałem, iż rząd pragnie *doprowadzić do zawarcia konwencji regulującej całokształt stosunków między RP a Stolicą Apostolską*. Jadąc do Nowego Jorku na sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, poleciałem przez Rzym, aby w dniach 21 i 22 września 1991 r. złożyć wizytę w Watykanie i być przyjętym przez Jana Pawła II. Na spotkaniu z papieżem była mowa m.in. o stosunkach państwa z Kościołem i o konkordacie.

Niebawem z inicjatywą wystąpiła strona kościelna. Pod datą 25 października 1991 r. nuncjusz apostolski w Warszawie, abp Józef Kowalczyk, przesłał na moje ręce projekt konwencji (konkordatu). Przypominając krótko przygotowanie tekstu w latach 80., nuncjusz zaznaczał, iż tamten tekst *został gruntownie przepracowany przy udziale Przedstawiciela Stolicy Świętej w Warszawie*. Nuncjusz dodawał: *Celem Konwencji jest trwałe uregulowanie wzajemnych stosunków pomiędzy Stolicą Świętą a Rzeczypospolitą Polską i pomiędzy Państwem a Kościołem katolickim w Polsce*. Pismo podawało skład delegacji Stolicy Apostolskiej na rokowania; delegacja składała się wyłącznie z duchownych polskich, a na jej czele stał nuncjusz apostolski w Warszawie. Na zakończenie swego pisma nuncjusz pytał o *propozycje dotyczące sposobu i terminów negocjacji*.

A zatem pod koniec 1991 r. strona kościelna gotowa była do finalizacji sprawy. Nie dało się tego powiedzieć o stronie państwowej. Jesienią 1991 r. (czyli późno) w Polsce odbyły się pierwsze po II wojnie światowej w pełni wolne i demokratyczne wybory. Gdy ostatecznie ukonstytuowały się Sejm i Senat, nowy rząd powstał bezpośrednio przed Bożym Narodzeniem i na dobre zaczął działać po 1 stycznia 1992 r. Nie było więc szansy, iżby pismu nuncjusza nadać szybki bieg.

W dniach 29-31 stycznia 1992 r. odbyło się w Pradze spotkanie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Arcybiskup Tauran wcześniej poprosił o rozmowę. Widzieliśmy się 29 stycznia wieczorem, zaraz po moim przylocie. Poruszył on w pierwszym rzędzie sprawę dalszych prac nad konkordatem. Zdaniem Stolicy Apostolskiej rokowania mogłyby rozpocząć się niebawem, bez dalszego ich odkładania. Potwierdzając gotowość rządu RP w tym względzie, nie wiązałem się żadnym terminarzem.

O kościelnym projekcie konkordatu rozmawiałem z nowym premierem Janem Olszewskim i ministrem-szefem Urzędu Rady Ministrów Wojciechem Włodarczykiem. Projekt rozesłałem do właściwych ministrów, prosząc o opinię i uwagi. Wkrótce jednak



rząd Olszewskiego upadł i kryzys rządowy przeciągał się, co wpływało na opóźnienie rokowań.

Na czele nowego rządu stanęła Hanna Suchocka. Była ona zdecydowaną zwolenniczką konkordatu i pragnęła, żeby jego znegocjowanie i podpisanie nastąpiło bez dalszej zwłoki. Jak mało kto w Polsce zdawała sobie sprawę z faktu, że utworzony pod jej przewodnictwem rząd koalicyjny, złożony z rozmaitych stronnictw, których działacze wywodzili się przeważnie z „Solidarności”, może się nie ostać, czyli władza w państwie mogła przypaść ugrupowaniu mającemu swe korzenie w PZPR i systemie komunistycznym, a zatem siłom politycznym niesprzyjającym uregulowaniu stosunków ze Stolicą Apostolską i Kościołem w Polsce według zasad wypracowanych w ostatnich trzech latach. Te przewidywania miały się zresztą sprawdzić. Premier Suchocka dała silny impuls do prac nad konkordatem. W szczególności postanowiliśmy przygotować nasz projekt konkordatu i przedłożyć go stronie kościelnej przed rozpoczęciem rokowań.

W trakcie tych przygotowań Jan Paweł II wyraził życzenie spotkania się ze mną. W dniu 2 stycznia 1993 r. przybyłem do Rzymu i wieczorem tegoż dnia miałem spotkanie z kard. Sodano (wcześniej rozmawiałem z ministrem handlu zagranicznego Włoch C. Vitalonem; fakt ten nie zmieniał jednak natury mej podróży – była to wizyta składana wyłącznie w Watykanie, w tym przypadku bowiem nie było potrzeby łączenia jej z wizytą we Włoszech, w Rzymie zresztą trwały świąteczne wakacje rządowe i politycy włoscy byli praktycznie nieosiągalni). Następnego dnia (3 stycznia) uczestniczyłem rano w mszy św. odprawionej przez papieża w kaplicy prywatnej i następnie rozmawialiśmy przy śniadaniu. Poruszone tematy wymagały zdaniem Ojca Świętego kontynuacji, zaproszony zostałem tego samego dnia na kolację. Do Warszawy odleciałem nazajutrz.

Podobnie jak poprzednio, rozmowy przeprowadzone z Janem Pawłem II w dniu 3 stycznia 1993 r. były przeglądem i analizą ważniejszych problemów międzynarodowych. Tym razem jednak odniosłem wrażenie, iż papież chciał przede wszystkim poruszyć pewne sprawy polskie. Przy czym nie chodziło tu, również wzorem wcześniejszych audiencji, o konkordat jako taki, tj. o poszczególne rozwiązania, które w różnych materiach przysły konkordat miałby przynieść. Nie chodziło nawet o generalny kształt stosunków państwo-Kościół w Polsce. Ojciec Święty dał wyraz swej trosce o wspólne dobro, także w Polsce, na tle zaangażowania Kościoła w życie społeczne człowieka, przestrzegania praw jednostki oraz rozwój człowieka. W tym związku przedmiotem troski Ojca Świętego były różne przejawy życia społecznego w Polsce i jego ewolucja po odzyskaniu niepodległości, nie wyłączając miejsca w tym życiu nauczania Kościoła.

Wkrótce gotowy był polski projekt konkordatu. 12 marca 1993 r. przekazałem go nuncjuszowi apostolskiemu w Warszawie, proponując jednocześnie, aby polski projekt (nie zaś projekt kościelny z 1991 r.) stał się przedmiotem rokowań. Stolica Apostolska zgodziła się z tą propozycją. Rokowania rozpoczęły się 3 kwietnia 1993 r.

Nie bezzasadne będzie tu dodać, że w odróżnieniu od konkordatu z 1925 r. rozmowy (później zaś także rokowania) poświęcone konkordatowi podpisanemu w roku

1993 były rzeczą ministra spraw zagranicznych, który działał za wiedzą prezesa Rady Ministrów i w porozumieniu z nim.

Pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy był brak resortu wyznaniowego w rządzie, w odróżnieniu od II Rzeczypospolitej, w której istniało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wyznania wchodziły w zakres kompetencji premiera; w Urzędzie Rady Ministrów istniało Biuro ds. Wyznań, na którego czele w tamtych latach stał dyrektor generalny Marek Pernal. Biuro to odegrało istotną rolę w przygotowaniu polskiego projektu konkordatu; minister-szef URM Jan Rokita i dyrektor Pernal weszli w skład delegacji RP do rokowań ze Stolicą Apostolską. Niemniej przewodniczącym delegacji został mianowany przez premiera minister spraw zagranicznych. Doradcą delegacji RP był prawnik z MSZ, nie zaś z URM (Janusz Stańczyk, dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ).

Również Stolica Apostolska traktowała ministra spraw zagranicznych jako ten organ państwowy, do którego się odnosiła, nawet w sprawach, w których skądinąd adresem mógłby być Urząd Rady Ministrów. Na przykład utworzenie nowych diecezji i zmiana granic diecezji istniejących notyfikowane były przez Stolicę Apostolską ministrowi spraw zagranicznych.

Były jeszcze inne przyczyny pierwszoplanowej roli MSZ. Naszych stosunków ze Stolicą Apostolską nie da się bowiem sprowadzić wyłącznie do płaszczyzny państwo-Kościół pojmowanej jako konglomerat pewnych spraw wewnętrznych. Nasze stosunki ze Stolicą Apostolską należą także do sfery polityki zagranicznej.

Dokonany w niniejszym referacie przegląd kontaktów, które doprowadziły do rokowań konkordatowych, świadczy o starannych przygotowaniach i o braku jakiegokolwiek pośpiechu. Faza poprzedzająca rokowania przypadła na długi okres między październikiem 1989 r. a marcem 1993 r.

W rozmowach przed rokowaniami nie pojawiły się kwestie, co i jak szczegółowo w przyszłym konkordacie unormować. Owa wstępna faza jednak sprawiła, że przystępując do rokowań, strony miały już pewną wizję całości. Wiadomo było, że rozwiązanie konkretnych problemów będzie oparte na zasadzie, iż państwo i Kościół *są – każde w swej dziedzinie – niezależne i autonomiczne*, jednocześnie zaś współdziałają ze sobą *dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego* (art. 1 konkordatu).

#### IV

Podsumowując, przypomnę, że polityka nie może abstrahować od moralności, rola zaś moralności w polityce, także zagranicznej, ulega wzmocnieniu dzięki autorytetowi, jakim cieszy się współczesne papieństwo na arenie międzynarodowej. Współdziałanie Polski ze Stolicą Apostolską w omówionych tu latach zaczęło się rozwijać we wszystkich podstawowych problemach stających dziś przed ludzkością, w tym także w zakresie popierania, ochrony i egzekwowania praw człowieka i podstawowych swobód.

Poczynając od 1989 r., stosunki między Stolicą Apostolską i państwem polskim układały się harmonijnie. Ten stan rzeczy sprawił, że możliwa stała się zasadnicza i wszech-

stronna regulacja tych stosunków i pozycji Kościoła w Polsce na drodze konkordatowej. Przy czym nie chodziło o przyznawanie Kościołowi szczególnych uprawnień. Jak to niedawno ujął papież Benedykt XVI (przemawiając do Korpusu Dyplomatycznego w dniu 12 maja 2005 r.), Kościół *nie domaga się żadnego przywileju dla siebie, lecz jedynie* [stworzenia] *w zakresie swej misji uzasadnionych warunków swobody i* [warunków do] *działalności*.

Należy także pamiętać, że znaczenie konkordatu polskiego wyszło poza jego bilateralizm. Stał się bowiem ten konkordat modelem dla niektórych rozwiązań przyjętych przez inne państwa Europy Środkowej i Wschodniej w ich stosunkach ze Stolicą Apostolską.

---

**Prof. dr hab. Krzysztof SKUBISZEWSKI** (1926-2010) – prawnik i dyplomata. Ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1948-1973 pracownik naukowy tej uczelni. W 1973 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego nauk prawnych. W latach 1981-1984 członek Prymasowskiej Rady Społecznej, w latach 1986-1989 członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Minister spraw zagranicznych od 12 września 1989 r. do 25 października 1993 r. Autor wielu rozpraw naukowych z zakresu prawa międzynarodowego. Wykładowca na uczelniach zagranicznych, członek Papieskiej Rady Nauk Społecznych oraz sędzieja Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.